



Głos Jana Chrzciciela

GAZETA PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W SONINIE

SIERPIEŃ 2025

NR 7/2025 (71)

Podziękowanie

**DLA KSIĘDZA PRAŁATA
WŁADYSŁAWA DUBIELA
ZA POSŁUGĘ PROBOSZCZA
W PARAFII SONINA W LATACH 2017-2025**

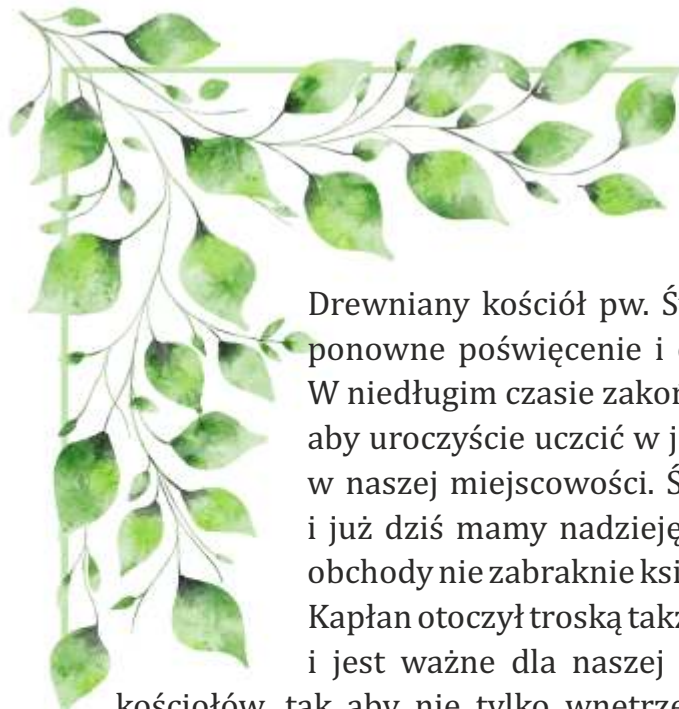
*Pan kiedyś stanął nad brzegiem, szukał ludzi gotowych pójść za Nim -
- śpiewamy w jednej z ulubionych pieśni św. Jana Pawła II. Zawarta jest tu
prawda o wierze w życiu tego kto nazywa siebie chrześcijaninem, a więc każdego z nas.*

Tak jak uczniowie, których powoływał Jezus w czasach, gdy żył wędrujemy z Nim i dla Niego. Nasze życie to nieustanna pielgrzymka z nadzieją na osiągnięcie życia wiecznego. W tym pielgrzymowaniu towarzyszy nam wiele osób. Są to nasi bliscy, przyjaciele, znajomi, ale nie tylko. Przede wszystkim we wspólnocie wierzących towarzyszą nam również nasi kapłani, którzy na wzór Dobrego Pasterza strzegą naszych dusz przed zakusami złego. Gdyby tak policzyć, to w czasie ziemskiego życia każdy z nas zdąży doświadczyć opieki duchowej niejednego księdza. W naszej sonińskiej wspólnocie, odkąd powstała, pracowało wielu duchownych. Zarówno proboszczowie jak i wikariusze dużo nas nauczyli i zawsze zostawiali po sobie wspomnienia.

Dziś przyszło nam żegnać piątego w historii parafii **Księdza Proboszcza Władysława Dubiela**. Żadne pożegnanie nie jest łatwe, a z dobrymi ludźmi tym bardziej trudno się rozstawać.

Ksiądz Władysław w naszej wspólnocie pracował osiem lat - od września 2017 r. do 22 sierpnia 2025 r. W tym czasie formował nie tylko nasze sumienia przybliżając nas do Chrystusa, ale również wspólnie z nami dbał o rozwój materialny parafii.

Dziękując Mu za ofiarną służbę warto wspomnieć dzieła, które stały się Jego udziałem, a jest ich niemało.



Obejmując funkcję proboszcza w 2017 roku kontynuował, rozpoczętą przez księdza Henryka Pszonę, renowację zabytkowego kościółka i remont nowej świątyni.

Drewniany kościół pw. Świętego Jana Chrzciciela już świętował swoje ponowne poświęcenie i oddanie do kultu po renowacji w 2019 roku. W niedługim czasie zakończymy też gruntowny remont nowej świątyni, aby uroczystie uczcić w jej murach jubileusz 60-lecia powstania parafii w naszej miejscowości. Święto planowane jest na czerwiec 2026 roku i już dziś mamy nadzieję, że wśród dostojnych gości zaproszonych na obchody nie zabraknie księdza Władysława Dubiela.

Kapłan otoczył troską także i to wszystko co wychodzi poza mury świątyni i jest ważne dla naszej społeczności. Zadbął o otoczenie wokół obu kościołów, tak aby nie tylko wewnątrz krzepiły ducha, ale również na zewnątrz cieszyły oczy.

Dziś z dumą wszyscy patrzymy na Janowy ogród przy nowym kościele, a w nim drzewa, kwiaty i krzewy, które rosną Bogu na chwałę i pięknie wkomponują się w krajobraz wsi i otoczenie wokół nas. Zdobia je także znajdujące się tam Grota Matki Bożej oraz figura Jezusa Miłosiernego wraz z zegarem wskazującym Godzinę Miłosierdzia.

Parafialny cmentarz również doświadczył pozytywnych zmian wprowadzonych gospodarną ręką naszego proboszcza. To tutaj powstały nowe, utwardzone kostką brukową ścieżki i stanęło oświetlenie. Miejsce wiecznego spoczynku nabrało nowego wyglądu i ładu.

Z inicjatywy Księdza zaczęliśmy wydawać parafialną gazetę o wdzięcznym tytule „Głos Jana Chrzciciela”. Pierwszy jej numer ukazał się niewielkim nakładem, w czarno-białej wersji na święta Bożego Narodzenia 2017 roku. Gazeta spotkała się z życzliwym przyjęciem nas wszystkich, a co więcej, od razu okazała się bardzo pożądanym elementem funkcjonowania parafii i tak jest do dziś.

Duszpasterzowanie Księdza Dubiela w Soninie to także dbałość o to co dawno temu na trwałe już wpisało się w wizerunek miejscowości. To przywracanie dawnego blasku starym kapliczkom, ukrytym wśród zarośli Krzyżom czy starym budynkom jak choćby Domowi Samotnej Matki. Staraniem Księdza Władysława budynek, w którym niegdyś wiele lat istniał Dom dla potrzebujących wsparcia kobiet stał się własnością parafii. W tej chwili trwają tam prace remontowe, tak, aby po ich zakończeniu miejsce to mogło służyć wszystkim, którzy będą tego potrzebować.

Wskazując na to co stare i mogłoby niejednokrotnie zostać zapomniane mam na myśli nie tylko stare kapliczki czy figury, ale też wiele innych cennych dla mieszkańców Soniny dóbr kultu Bożego i nie tylko. W dolnej części nowej świątyni Ksiądz przy wsparciu władz samorządowych i parafian stworzył miejsce na wzór Izby Pamięci. Zobaczyć w nim możemy stare obrazy, chorągwie i inne przedmioty cenne dla następnych pokoleń w ramach dziedzictwa kulturowego. Co roku na Święta Wielkanocne tam także powstaje Boży Grób.

Zasługą Kapłana jest również to, że mogliśmy przeżywać jako wspólnota parafialna wiele istotnych wydarzeń. Służyły one nie tylko naszemu rozwojowi duchowemu, ale też umacniały naszą przynależność do kościoła powszechnego. Należały do nich przede wszystkim: *Parafialne Misje Święte* w roku 2023 odbyte pod hasłem „Uratowani w Chrystusie”; *Jerycho Różańcowe* - siedmiodniową modlitwę różańcową przed Najświętszym Sakramentem. Warto wspomnieć, że jako parafia po raz pierwszy celebrowaliśmy to nabożeństwo, czy trwające cały czas od 6 grudnia 2023 roku jeszcze do 18 października tego roku nawiedzanie naszych domów i rodzin przez Obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Ksiądz Proboszcz pracując wśród nas pozostawi po sobie wiele ciepłych wspomnień i dobrych myśli. Jak Dobry Pasterz troszczył się o nas wszystkich razem i jednocześnie każdego z osobna. Wspierał wiele cennych inicjatyw i zachęcał do udziału w nich. Propagował idee Akcji Katolickiej, której działacze myśleć o Nim będą w następujący sposób: *W całej ogromnej pracy duszpasterskiej jaką wykonywałeś w Parafii w Soninie Akcja Katolicka była małą trzódką, którą otoczyłeś swoją posługą Dobrego Pasterza. Otoczyłeś życzliwością i szeroko otwartym sercem. Dzieliłeś się z nami swoją mądrością i doświadczeniem, a pięknem swojej duszy ubogacałeś nasze serca, otwierając je na tajemnicę Eucharystii, by stawała się centrum naszego życia, by była naszym celem aż do końca. Sam każdą odprawianą Mszę Świętą celebrowałeś z wielkim namaszczeniem. Swoją postawą i pracą uczyłeś jak być na służbie w Kościele, u Boga, jak troszczyć się o „owce” by nie zginęły na wieki. Dbąłeś o nasze dusze, by były piękne przed Bogiem. Osiem lat nauczania umknęły w przeszłość pozostawiając niezatarty ślad w naszych sercach.*

Troszczył się o także o funkcjonowanie Oazy, Ministrantów, Scholi. Wspierał Chór Camerata, Zespół Ludowy, Straż Pożarną i inne organizacje istniejące w naszej miejscowości. Sprzyjał niemal wszystkim. Gdy trzeba było upominał - choć to trudna i niewdzięczna rola Proboszcza - upominać tych, na których Ci zależy - nie bał się jej podjąć. W razie potrzeby nie odmawiał pomocy. Zawsze otwarty na Boga i ludzi. Uśmiechnięty, dobry, życzliwy, pracowity, przedsiębiorczy i zaradny. Człowiek wysokiego morale, prawego serca i niewzruszonych wartości dla którego Bóg jest zawsze na pierwszym miejscu.

Niech ten tekst będzie wyrazem wdzięczności całej Parafii za Twoją ośmioletnią posługę Księżu Władysławie. Ty również zachowaj o naszej społeczności i miejscowości dobre wspomnienia, a kiedy zatęsknisz - odwiedzaj ilekroć zechcesz. Zawsze ugościmy.

Prosimy, gdziekolwiek będziesz otaczaj nas modlitwą, a i my również o niej zapewniamy. Niech w nowym miejscu kapłańskiej posługi otaczają Cię życzliwi ludzie i wspierają tylko dobre myśli. Niech prowadzi Cię Duch Boży, a Matka Najświętsza otacza opieką.

Bóg zapłać za wszystko
Wdzięczni Parafianie



Pożegnanie Księdza Proboszcza odbędzie się 22 sierpnia 2025 r. podczas Mszy Świętej o godzinie 18.00.
Serdecznie zapraszamy wszystkich Parafian.

Drózkami z Kalwarii Pałacowskiej wędrujemy do Nieba...

Kalwaria Pałacowska to miejsce szczególnie bliskie mieszkańcom Podkarpacia. Nazywana Jerozolimą wschodu została założona przez Andrzeja Maksymiliana Fredrę w 1665 roku. Najpierw funkcjonowała jako osada, a dopiero z czasem kasztelan lwowski i wojewoda podolski zainspirowany pielgrzymką do Jerozolimy zdecydował o budowie kalwarii. Tym sposobem powstał w tym miejscu drewniany kościół i klasztor, do którego w 1668 roku przybyli franciszkanie.

Dziś możemy w tym miejscu modlić się nie tylko w Sanktuarium Matki Bożej Kalwaryjskiej, ale także z modlitwą na ustach przemierzać 6 km drózek, czyli stacji modlitewnych o wyglądzie muryowanych kaplic. Pomiedzy wzgórzami i dolinami symbolizującymi Gólgotę, Górę Oliwną i dolinę Cedronu znajdziemy Dróżki Pana Jezusa, Dróżki Matki Bożej oraz Dróżki Pogrzebu i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Wszystkie służą wiernym do rozważania Męki Pańskiej i życia Maryi.

Przed nami czas, kiedy pątnicy będą licznie gromadzić się w tym świętym miejscu by przez ręce Matki Bożej Słuchającej zanosić do Boga intencje swoje oraz swoich bliskich. Warto zatem wiedzieć o nabożeństwie Drózek nieco więcej.

Dróżki Męki Pańskiej odprawia się procesyjnie w sobotę przed niedzielą Zesłania Ducha Świętego, 14 sierpnia, a potem 13 września. Prywatnie lub z pielgrzymką można je obchodzić także w dowolnym dniu, a do ich odprawiania przypisany jest odpust zupełny.

Dróżki Matki Bożej Bolesnej poświęcone są rozważaniu roli Maryi w zbawczym dziele Chrystusa i w życiu



Jego wyznawców. Wspólnie obchodzi się je w niedzielę Zesłania Ducha Świętego po południu.

Dróżki Pogrzebu i Wniebowzięcia Matki Bożej. Ten rodzaj modlitwy jest większości z nas najbardziej znany, ponieważ Ci, którzy udają się na Kalwarię przed świętem Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny w nich uczestniczą. Odbývają się one 13 sierpnia, a przygotowanie do nich jeszcze kilka dni wcześniej odbywa się w kościele.

Te kilka dni wcześniej święci się również suknię i inne przedmioty używane przy Maryi. Później wierni w asyście kapłana udają się do Domku Matki Bożej odprawiając przy tym specjalne modlitwy. W tym miejscu kapłan wygłasza słowo o Maryi, po czym procesja powraca do kościoła. Tam na podwyższeniu przyozdobionym kwiatami składa się figurę zaśnięcia.

*O Maryjo w Niebo uniesiona
nad Anielskie chóry wywyższona,
Pan uwielbił duszę Twą i ciało
wziął do Nieba i ozdobił chwałą,
a Ty módl się tam za nami.*

- NIEZWYKŁE HISTORIE ZWYKŁYCH LUDZI - czyli rzecz o Księdzu Prałacie Michale Kochmanie z Łańcuckiej Fary

16 lipca rokrocznie w Łańcucie obchodzi się uroczystość Matki Bożej Szkaplerznej. Dla parafii pw. Św. Stanisława Biskupa to dzień odpustu i wielkie święto. Z tą datą związana jest również historia, której bohaterem był ks. prałat Michał Kochman i o niej poniżej opowiem.

Kiedy pojawił się na probostwie w Łańcucie był rok 1976. Od samego początku bardzo angażował się w swoją służbę Bogu. Był także ofiarny dla ludzi, chętnie pomagał i wspierał dobrym słowem. A te ks. Michał potrafił dobrać jak nikt. Był mistrzem słowa, doskonałym oratorem i kaznodzieją. Żył w niezwykle trudnych dla kościoła czasach, a mimo to jeździł na misje, prowadził rekolekcje i z charyzmą wygłaszał kazania. Widać było, że naprawdę prowadził go Duch Święty i niestraszne mu były żadne represje. Był inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa, a kazania, które głosił nagrywane. Pomimo to z oddaniem wspierał działaczy Łańcuckiej Solidarności służąc im jako kapelan. Bardzo zależało mu na rozbudzeniu ogromnej

miłości do Matki Bożej czczonej w Łańcuckim wizerunku. Ona także miała dla kapłana wyjątkowy prezent, którego się nie spodziewał.

A gdy nadszedł 16 lipca 1984 roku wypełniła się wola Boża co do joty. Gdy w kościele odprawiała się suma odpustowa ksiądz Michał leżał w szpitalnym łóżku i były to jego ostatnie chwile. Wnet Maryja wyszła mu na spotkanie, a święty Piotr otworzył bramy nieba. Również o godzinie 18.00 z głównego ołtarza opadła biała lilia, a w świątyni rozległ się płacz zgromadzonych wiernych. Ksiądz biskup Stefan Moskwa poinformował ludzi o śmierci Proboszcza. Śmierć przyszła nagle i niespodziewanie, ale z pewnością nieprzypadkowo – w święto ukochanej przez zmarłego Matki Bożej. Ktoś ze zgromadzonych w kościele ludzi wyszeptał wówczas: *wyjątkowa i cudowna to nagroda dla Kapłana umrzeć w tak wyjątkowy dzień*. A nam cóż na to odrzec można – chyba tylko tyle, że z wolą Bożą się nie dyskutuje. Tylko Bóg wie co dla człowieka jest najlepsze chociaż my sami często tego nie rozumiemy.

~ Zaczepnij słowa, by pokrzepić duszę... ~

Każdego poranka bogaty i wszechpotężny król Bengodi odbierał hołdy swoich poddanych. W swoim życiu zdobył już wszystko to, co można było zdobyć zaczął się trochę nudzić. Pośród różnych poddanych zjawiających się codziennie na dworze, każdego dnia pojawiał się również punktualnie pewien cichy żebrak. Przynosił on królowi jabłko, a potem oddalał się równie cicho jak wchodził. Król, który przyzwyczajony był do otrzymywania wspaniałych darów, przyjmował dar z odrobiną ironii i pobłażania, a gdy tylko żebrak się odwracał, drwił sobie z niego, a wraz z nim cały dwór. Jednak żebrak tym się nie zrażał. Powracał każdego dnia, by przekazać królewskim dłoniom kolejny dar. Król przyjmował go rutynowo i odkładał jabłko natychmiast do przygotowanego na tę okazję koszyka znajdującego się blisko tronu. Były w nim wszystkie jabłka cierpliwie i pokornie przekazywane przez żebraka. Kosz był już prawie całkiem pełen. Pewnego dnia ulubiona królewska małpa wzięła jedno jabłko i ugryzła je, po czym plując nim, rzuciła pod nogi króla. Monarcha oniemiał z wrażenia, gdy dostrzegł wewnątrz jabłka migoczącą perłę. Rozkazał natychmiast, aby otworzono wszystkie owoce z koszyka. W każdym z nich, znajdowała się taka sama perła. Zdumiony król kazał zaraz przywołać do siebie żebraka i zaczął go przepytować. „Przynosiłem ci te dary, panie – odpowiedział człowiek – abyś mógł zrozumieć, że życie obdarza cię każdego dnia niezwykłym prezentem, którego ty nawet nie dostrzegasz i wyrzucasz do kosza. Wszystko dlatego, że jesteś otoczony nadmierną ilością bogactw. Najpiękniejszym ze wszystkich darów jest każdy rozpoczynający się dzień”.

9 świętych, których powinieneś zaprosić ze sobą na wakacje

Co prawda wakacje dobiegają końca, ale jeszcze dla niektórych z nas będą trwały. Polecam wierzącym bardziej czy mniej przeczytać poniższy tekst, aby żyło nam się lepiej, a przede wszystkim bezpieczniej. Miłej lektury!

W miarę trwania wakacji twoja cierpliwość może się wyczerpywać, możesz tęsknić za powrotem szkoły i chłodniejszymi dniami, zwłaszcza jeśli komary, gwałtownie rosnące temperatury oraz inne typowe „letnie nieszczęścia” sprawiają, że codzienność zaczyna być smutna.

Te tygodnie z dala od codziennych zajęć są jednak cenne. Zwróć się zatem do tych świętych orędowników, aby jak najlepiej wykorzystali czas urlopu oraz wakacji i cieszyć się nim wraz z rodziną i przyjaciółmi.

1. Św. RITA Z CASCIA – PATRONKA od spraw NIEMOŻLIWYCH (W TYM ZWALCZANIA SZKODNIKÓW)

Problem: Nękanie przez komary

Św. Rita znana jest ze swojej zdolności niesienia pomocy w sytuacjach pozornie nie do rozwiązania i jest patronką w przypadku inwazji komarów. Pomyśl o niej jak o niebiańskim sprayu na owady, który, jeśli nie pomoże ci ich odstraszyć, to na pewno pomoże cierpliwie znieść swędzące ugryzienia.

2. Św. Bartłomiej APOSTOŁ – PATRON od chorób skór

Problem: Poparzenie słoneczne

Ci, których skóra pali się przy najmniejszej ekspozycji na słońce, docenią tego świętego. Św. Bartłomiej, kojarzony z chorobami skór, to twój duchowy aloes, gotowy ukoić i chronić poparzoną słońcem skórę.

3. Św. Jan Bosko – PATRON MŁODZIEŻY I STUDENTÓW

Problem: Znajdowanie zajęć dla dzieci

Wakacyjna przerwa może oznaczać nudzące się dzieci. Św. Jan Bosko, znany ze swojego

oddania młodzieży i edukacji, jest wielkim świętym, do którego można się zwrócić o inspirację, aby zapewnić dzieciom rozrywkę i zajęcie. Pomyśl o nim jako o swoim boskim doradcy obozowym.

4. Św. Klara z Asyżu – PATRONKA PRACOWNIKÓW PRALNI

Problem: Dodatkowe pranie

Przez imprezy, opalanie nad morzem, wypadki na rowery letnia zabawa często prowadzi do większej ilości prania. Św. Klara, patronka pracowników pralni, może sprawić, że te dodatkowe obciążenia będą nieco bardziej znośne. Uważaj ją za swoją świętą asystentkę do prania.

5. Św. Krzysztof – PATRON podróżujących

Problem: Problemy w podróży

W związku z niedawną awarią IT Crowd Strike plany milionów ludzi poszły z dymem, a niektóre wakacje zostały odwołane. To przypomina, jak trudno jest polegać na różnych środkach transportu. Dlatego niezależnie od tego, czy planujesz podróż samochodem, czy lecisz samolotem, św. Krzysztof jest twoim zaufanym orędownikiem, do którego możesz się zwrócić. Wzywaj jego pomocy na drogach i uważaj go za swój niebiański GPS.

6. Św. Medard – PATRON podczas ZŁEJ POGODY

Problem: Pogoda mi przeszkadza

Gorące i wilgotne letnie dni mogą być trudne. Podobnie jak wyjazd do słonecznych zazwyczaj miejsc, tylko po to, by spotkać się tam z deszczem i burzami. Warto zatem zwrócić się do św. Medarda, często

wzywanego w celu ochrony przed złą pogodą, który może przynieść odrobinę ulgi.

7. Św. TERESA Z ÁVILA – PATRONKA od BÓLÓW GŁOWY

Problem: Migreny

Letnie upały i stres mogą prowadzić do bólów głowy i migren, a próby zajęcia dzieci również mogą wywołać pewne napięcie. Jeśli dotyczy to również ciebie, św. Teresa, która doświadczyła wielu cierpień fizycznych, w tym bólów głowy, jest świętą, do której można zwrócić się o z prośbą o ulgę.

8. Św. MATEUSZ APOSTOŁ – PATRON od FINANSÓW

Problem: Kwestie finansowe

Letnie zajęcia i wakacje mogą naprawdę uszczuplić twój portfel. Św. Mateusz, patron

od finansów, może pomóc ci kontrolować wydatki. Pomyśl o nim jak o swoim świętym doradcy finansowym i spróbuj czerpać od niego inspirację, zanim sięgniesz po portfel.

9. Św. ADJUTOR – PATRON PŁYWAKÓW I ŻEGLARZY

Problem: Bezpieczeństwo nad wodą

W Polsce co roku tonie prawie 500 osób, dlatego bezpieczeństwo nad wodą jest główną troską większości rodziców podczas urlopu. Dlatego też, jeśli wybierasz się na plażę, basen lub jezioro, św. Adjutor będzie twoim duchowym ratownikiem. Znany ze swoich cudów związanych z wodą, ten rycerz pierwszej krucjaty uniknął prześladowań dzięki swoim umiejętnościom pływania. Idealnie nadawałby się do pilnowania ciebie i twoich bliskich nad wodą!

BÓG W KAŻDY CZAS ZAWSZE NA PIERWSZYM MIEJSCU



Sierpień - miesiąc, gdzie lato rozkwita pełnią swoich barw. Przez nie wszystkie przewijają się ludzkie i Boże sprawy. Wypoczywamy, pracujemy, a wnet przygotowywać się będziemy do rozpoczęcia nowego roku szkolnego i katechetycznego. Czas płynie, a my zmierzamy ku wieczności.

Jakie były dla każdego z nas te wakacje i w jakiej atmosferze nam upłynęły wiemy tylko my sami. Do jakichkolwiek dojdziemy wniosków zawsze pamiętajmy, o tym, że gdy Pan w naszym życiu będzie na pierwszym miejscu wszystko inne znajdzie się na właściwym. Niech ta myśl towarzyszy wszystkim nam w każdym momencie ziemskiego życia. Na kończący się czas letniego wypoczynku niech Pan Bóg błogosławi.

Wspomnień czar, czyli o tym jak to dawniej bywało we żniwa....

Lato to czas wzmożonej pracy dla rolników. Wszyscy wiemy jak ważne jest, aby nikomu nie zabrakło powszedniego chleba. Warto zatem wspierać ich dobrym słowem i modlitwą o dar pogody i obfitość plonów. Przy okazji wakacyjnych żniwnych miesięcy warto sięgnąć wspomnieniem w te lata, kiedy żniwa były inne niż teraz, a praca na polu łączyła ludzi choć wiązała się z dużym wysiłkiem fizycznym. Dziś wiele prac polowych za rolnika wykonują maszyny co zapewne oszczędza czas i ludzkie siły, jednak wprowadza zupełnie inny niż wcześniej klimat. Kiedyś żniwa przynosiły ludziom i ziarno, i zmęczenie. W ruch szły kosy i sierpy. Z czasem pojawiły się kombajny. Nie było łatwo, ale było pięknie, radośnie i z wdzięcznością. Każdy wymłócony kłos nabierał szczególnej wartości, a ludzie doceniali wspólną pracę. Było tak jak opisano to w poniższym tekście - wyjątkowo...

Wiesz chłopcze, żniwa to były takie dni, które zostają w człowieku na zawsze - zaczął dziadek, siadając na starym krześle przy drewnianym stole i patrząc na spadające liście.

Wtedy nic nie było jak teraz. Nie było maszyn, tylko my ręce, które wędrowały po zbożu, i ludzie, którzy wspierali się nawzajem.

Każdego ranka, jeszcze zanim słońce na dobre wstało, biegliśmy na pole. Matka zawsze niosła ze sobą chleb, jeszcze ciepły, a zapach...ten zapach miał w sobie całą wieś.

Dziadek zamilkł, a jego twarz przybrała wyraz jakby sięgał wspomnieniami bardzo daleko.

- Te dni były pełne pracy, ale w tej pracy była też siła, była radość. Ziemia, powietrze każdy wiatr, każdy deszcz, to wszystko miało swoje znaczenie.

Czasem nie wiedzieliśmy co przyniesie dzień - czy będziemy zbierać plony, które sprawia, że zapanuje radość, czy te, które rozczerwają nas.

Ale wiedzieliśmy jedno - każdy krok na tej ziemi był krokiem ku przyszłości. Po



skończonej pracy siadało się zmęczonym, ale zadowolonym, z uczuciem, że się coś stworzyło. I czasami milcząc, czasami śmiejąc się, dzieliliśmy się tym, co udało się zebrać.

Dziadek spojrzał na wnuka, a w jego oczach pojawił się cień wspomnienia.

- Żniwa, chłopcze to była lekcja życia. Ziemia nie była tylko naszym polem, była naszą historią, była tym, co nas łączyło. I choć dziś wszystko idzie szybciej, pamiętaj, że praca na wsi to coś więcej niż tylko zmęczenie. To była wspólnota, to była siła, która dawała nam poczucie, że jesteśmy częścią czegoś większego. To była opowieść, która ciągle trwa. A my nie pozwólmy jej zagać...

Bitwa pod Albigową

Na budynku Starego Młyna w Albigowej znajduje się pamiątkowa tablica, na której napisano:

"W tym miejscu dnia 9 września 1939 r. oddziały 10 Brygady Kawalerii płk dypl. Stanisława Maczka stoczyły zaciętą bitwę z 1 Dywizją Górską Wehrmachtu. Chwała Bohaterom Września."

10 Pułk Strzelców Konnych od momentu swojego powstania w 1921 r. do wybuchu wojny w 1939 r. stajonował w Łańcucie.

W 1937 r. jako pierwsza polska jednostka został zmotoryzowany i razem z 24 Pułkiem Ułanów z Kraśnika stworzył 10 Brygadę Kawalerii (dalej BK). Od pierwszych dni II wojny światowej 10 BK pod dowództwem pułkownika Stanisława Maczka skutecznie walczyła z wrogiem.

7 września 10 BK otrzymała rozkaz skierowania się do Rzeszowa i zorganizowania obrony na kierunku Jarosław-Lwów. Miano bronić kolejno Rzeszowa, Łańcuta i Przeworska.

Chodziło o to, aby dać czas wojskom polskim na przygotowanie obrony Sanu. Zadanie było ważne i tym trudniejsze, że 10 BK miała je wykonać samodzielnie bez wsparcia, ponieważ żadnych innych polskich oddziałów nie było w pobliżu.

Do obrony Łańcuta płk Maczek wyznaczył 10 Pułk Strzelców Konnych dowodzony przez podpułkownika Janusza Bokszczanina. Strzelcy konni, co się rzadko zdarzało, mieli możliwość

bronienia swojego miasta garnizonowego.

9 września 1939 roku w ramach obrony Łańcuta doszło do bitwy pod Albigową.

Atakujący Niemcy mieli znaczną przewagę w ludziach i sprzęcie, ale czynnikiem sprzyjającym dla Polaków było to, że świetnie znali teren przyszłej walki. Niektóre z pododdziałów 10 Pułku Strzelców Konnych zajęły pozycje obronne zbudowane jeszcze w ramach ćwiczeń przed wojną.

Jednym z kluczowych momentów bitwy był kontratak polskiej 101 kompanii czołgów rozpoznawczych na wroga, który zdołał zająć Albigową.

Szef sztabu 10 BK major F. Skibiński tak to opisał:

"Cóż za wspaniałe przeżycie – widok niemieckiego odwrotu! Najpierw jeden, później drugi, a i jeszcze trzeci czołg niemiecki wyraźnie zakulał i stanął. Załogi wyskakiwały prościutko pod ogień broni maszynowej. Czarne sylwetki powstały na wzgórzu na wschód od Albigowej i zaczęły staczać się ku wsi – to ułani z pułku rozpoznawczego atakowali, odbierając swe poprzednie stanowiska. Kontratak był niezaprzeczalnym sukcesem – jak udana szarża kawaleryjska."

Warto dodać, że 101 kompania czołgowa, będąca częścią 10 PSK, czołgi miała tylko w nazwie. W rzeczywistości wyposażona była w wozy bojowe, nazywane tankietkami.

Tankietki były uzbrojone w karabiny maszynowe i ogólnie mówiąc bardzo ustępowały tzw. prawdziwym czołgom i używające ich armie świata z czasem zrezygnowały z ich wykorzystania.

Na szczęście w 1939 roku polskie tankietki miały na tyle potężne ciężkie karabiny, że były w stanie zniszczyć większość ówczesnych niemieckich czołgów.

10 PSK odparł wszystkie ataki wroga – wykonał swoje zadanie. Łańcut opuścił dopiero w godzinach nocnych w obliczu zagrożenia okrążeniem.

Swój szlak bojowy 10 PSK zakończył 18 września przekraczając razem z resztą brygady granicę węgierską na Przełęczy Tatraskiej.

Zmotoryzowana 10 Brygada Kawalerii była jedyną wielką jednostką wojska polskiego, która w kampanii wrześniowej nie została rozbita i rozproszona.

W momencie przekraczania granicy 10 BK była wciąż zdolna do walki: zachowała uzbrojenie i wyposażenie, a żołnierze mieli wysokie morale.

10 PSK odtworzy się później we Francji, a po jej upadku w Wielkiej Brytanii. Na Wyspach Brytyjskich wejdzie w skład 1 Dywizji Pancerniej pod dowództwem gen. S. Maczka.

W 1944 roku 1 Dywizja Pancerna walcząca m. in. pod Falaise zostanie

nazwana przez Niemców "Czarnymi Diabłami" z powodu koloru kurtek oraz odwagi i zaciętości w boju.

Zainteresowani dziejami 10 Pułku Strzelców Konnych mogą zaspokoić swoją ciekawość odwiedzając dawne Kasyno Urzędnicze (dziś jest to część Muzeum-Zamek w Łańcucie), gdzie znajduje się ekspozycja poświęcona temu pułkowi.

Propagowaniem wiedzy, organizacją rozmaitych uroczystości i działań, mających na celu podtrzymywanie pamięci o 10 PSK zajmuje się Koło 10 Pułku Strzelców Konnych.

Skorzystałem z:

Kicia P., Dzieje 10 Pułku Strzelców Konnych (1921-1944), Toruń 2011.

Kukawski L., 10 Pułk Strzelców Konnych, Warszawa 2013.

Majka J., Mistrz Manewru. Generał broni Stanisław Maczek, wyd. 2, pop. i uzupeł., Rzeszów 2022.

Miasto Łańcut. Przewodnik ilustrowany, tekst: J. Kluz, M. Nitkiewicz, Warszawa 2024.

F. Skibiński, Pierwsza pancerna, Warszawa 1979.

Wiesław Głaz

Parafia Rzymskokatolicka Sonina

pw. św. Jana Chrzciciela

Sonina 177, 37-100 Łańcut

tel. 17 224 15 39

e-mail: sonina@przemyska.pl

www.sonina.przemyska.pl

NIP 815 139 56 73 REGON 040039933

Kancelaria parafialna

czynna po każdej mszy św.

z wyjątkiem niedziel, uroczystości
i świąt kościelnych

W sprawach pilnych dzwonić pod numer:
502 586 965

Konto na remont kościołów: BS w Łańcucie
nr konta: 81 9177 0008 2001 0005 0685 0002

W ostatnie dni wakacyjnego wypoczynku z życzeniami wszelkiego dobra dla Małych i Dużych, zachęcamy do lektury dalszego ciągu opowiadania Martyny Górki



Być jak Katie część 3

- Miała być wiadomość od rodziców, a nie jakieś dziwne kreski i znaki – krzyknęła na głos i rzuciła list na podłogę.

Minęło parę dni, list nadal leżał na podłodze, a dziewczyna siedziała w domu i nigdzie nie wychodziła. Było to nie do zniesienia, aż nadszedł ten moment, że powiedziała do siebie: Koniec!!!

Wyszła na miasto. Droga do centrum zajęła jej kilkanaście minut, ponieważ jej dom znajdował się na uboczu. Spacerowała po mieście tak trochę bez celu. Chcąc, nie chcąc weszła do kawiarni. Nie było dużo ludzi, więc usiadła. Wszystko byłoby dobrze, ale jakiś chłopak z drugiego końca sali bacznie jej się przyglądał. Trochę jej to przeszkadzało, ale... Przystojny – mruknęła do siebie. Nagle chłopak wstał i zaczął iść w jej stronę. Spuściła wzrok. Może przejdzie – pomyślała. Jednak tak się nie stało. Przystojniak zatrzymał się przed nią.

- Cześć – powiedział.

- Cześć – rzuciła zdawkowo.

- Jesteś Katie – kontynuował - Poznajesz? – zapytał.

Podniosła wzrok i... nie poznawała, a on stał nad nią uśmiechnięty.

- Razem chodziliśmy do szkoły – znowu się odezwał.

Postacie ze szkoły przewijały się w jej głowie, ale nie mogła sobie przypomnieć, kim jest nieznajomy. Zacerwieniła się.

- Jestem Dawid – przedstawił się. - Byłem tym odludkiem w klasie, ale to były dawne czasy – rzekł.

- Teraz pamiętam – powiedziała do niego.

Zaczęli rozmawiać. Tak spędzili ze sobą kilka

godzin. Chłopak cały czas się w nią wpatrywał. Katie zapomniała o swoich problemach. Zrobiło się późno.

- Muszę wracać – nagle dziewczyna przerwała rozmowę.

- Odprowadzę cię – prawie krzyknął podekscytowany.

Zgodziła się. Dawid ucieszył się i poszli. Cała droga minęła im na rozmowie.

- Jesteśmy – powiedziała trochę smutnym głosem.

- Dobrze pamiętałem, że tutaj mieszkasz.

- Jak to pamiętałeś? – Katie zaciekawiona spytała.

- Kiedyś ci opowiem, cześć – krzyknął chłopak i zniknął w ciemnościach.

Dziewczyna zaskoczona takim zachowaniem Dawida, weszła do domu. List nadal leżał na podłodze, rodziców nie było. Katie posmutniała i położyła się spać, ale nie mogła zasnąć. Zastanawiały ją słowa chłopaka. Zasnęła. Obudziło ją pukanie do drzwi. Zerwała się szybko z łóżka myśląc, że rodzice wrócili. Otworzyła drzwi i... To był on. Znowu wpatrywał się w nią tymi brązowymi oczyma. Zawstydziała się.

- Jak ja wyglądam – wyrwało jej się z ust.

- Ładnie – powiedział.

Zacerwieniła się jeszcze bardziej.

- Mogę wejść?

- Tak, tak – rzuciła pośpiesznie i pobiegła do środka, zostawiając chłopaka w drzwiach.

Wszedł do środka. Po chwili Katie wróciła.

- Co tu robisz? – spytała.

- Przyszedłem cię odwiedzić i pytałaś skąd wiedziałem, gdzie mieszkasz.

- No właśnie, skąd wiedziałeś?

